

OKP stopień srebrny – Wrocław (5)

Odnaka Krajoznawcza Polski stopień srebrny - Wrocław

Pod koniec sierpnia 2009 roku wybrałem się do Wrocławia. Co prawda byłem tutaj już kilkadziesiąt razy ale tym razem jest to wycieczka zaplanowana tak abym zobaczył obiekty wpisane do Kanonu Krajoznawczego Polski. Ponieważ jest ich tutaj aż 15, przygotowałem sobie listę oraz dane o ich dostępności. Zapisałem również ciekawostki jakie w poszczególnych obiektach chciałbym zobaczyć. Zajęło mi to trochę czasu ale dzięki temu powinienem nie pominąć nic co jest dla mnie ważne. Po przyjeździe do miasta pozostawiłem samochód na parkingu w okolicach budynku poczty. I to była właściwa decyzja. Wrocław jest tak zapchany samochodami, zwłaszcza w godzinach szczytu, że bez sensu byłoby korzystać z samochodu. Oczywiście pierwsze swoje kroki skierowałem do Muzeum Poczty i Telekomunikacji. Utworzono je w 1921 roku w Warszawie a w 1956 przeniesiono do Wrocławia. Był to bardzo dobry pomysł. Pani pokazująca mi poszczególne wystawy była zaskoczona moją prośbą o pokazanie oryginału słupa poczty saskiej wywiezionego ze Zgorzelca, ale bez zadawania zbędnych pytań zaprowadziła mnie do pomieszczenia, w którym został on umieszczony.



Miniatura katedry św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu. Foto: Krzysztof Tęcza

Wywiązała się wówczas między nami mała dyskusja, nie tylko o zbiorach muzealnych, ale także o zdobywanej przeze mnie odznace krajoznawczej. Dzięki temu otrzymałem sporo informacji i propozycji jak dotrzeć do pozostałych obiektów i w jakiej kolejności je zwiedzać, tak aby trafić na godziny, w których można je obejrzeć. Dlatego też wykupiłem sobie bilet (20 zł) na Panoramę Raclawicką. Niestety tak z marszu nie da się tu wejść. Ale zarezerwowałem wejście na godziny popołudniowe i teraz mogłem spokojnie podejść do muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie po

wykupieniu biletu ulgowego za 6 zł, uprawniającego mnie do zobaczenia dwóch spośród czterech dostępnych obiektów, zachwycam się pięknem Auli Leopoldyńskiej. Faktycznie jest to jedno z najładniejszych wnętrz barokowych w Polsce. A jakby ktoś wątpił, że barok to najświetniejszy okres, jeśli chodzi o wystroje wnętrz, to po wejściu do usytuowanego obok kościoła Imienia Jezus nie będzie już miał żadnych wątpiwości. Te wszystkie rzeźby, obrazy, w ogóle cały wystrój, a zwłaszcza to cudownie ozdobione sklepienie, wręcz powalają na kolana. Można tu długo siedzieć i zachwycać się. Nie mniej czas nagił dlatego skorzystałem ze słuchawek, po założeniu których mogłem swobodnie przesuwac się przez kościół, konfrontując słyszane fakty z widzianymi kolejno obiektami. Samo zwiedzanie kościoła jest oczywiście bezpłatne ale jak ktoś uzna, że zachwyt jakiego tutaj doznał wart jest tego, może wrzucić "parę groszy" do skarbonki jako ofiarę na utrzymanie tego obiektu oraz poprawę jego wizerunku. Aby nie popsuc sobie nastroju udałem się do centrum Wrocławia by spokojnie obejrzeć kolejne cudo jakim jest ratusz miejski. To właśnie tutaj widzimy różnicę pomiędzy dzisiejszym budowlańcem a dawnym rzemieślnikiem. Jest ona wielka. Dzisiejsze obiekty są zupełnie inne. Obecnie nikt już nawet nie myśli aby ozdabiać je w taki sposób. A szkoda. Ponieważ trzeba powolutku było kierować się w stronę Panoramy Racławickiej podreptałem na Ostrów Piaskowy, gdzie dyskretnie (właśnie odbywała się ceremonia ślubna) obejrzałem co mogłem. Zaszedłem też z boku do ruchomej szopki, ale zaraz musiałem się ewakuować bo młoda para przyszła na sesję zdjęciową. Załatwiłem sobie w kurii metropolitalnej pieczętkę i zwiedziłem katedrę św. Jana Chrzciciela. Muszę powiedziec, że spacer w tym rejonie wywołuje specyficzny nastrój. Jest to bowiem niewielki teren położony wewnątrz dużego organizmu miejskiego, na którym znajduje się wiele zabytków sakralnych. Pomijając zwiedzających, aktualni mieszkańcy związani są w mniejszym lub większym stopniu z działalnością na rzecz Kościoła. I właśnie dzięki temu nam też, siłą rzeczy, udziela się nastrój tego miejsca. Wyraźnie odczuwa się, iż czas tu zwalnia. Ludzie nie śpieszą się tak jak zwykle, no i wszędzie, na każdym kroku, stykamy się z wydarzeniami historycznymi jakie miały tutaj miejsce przed wiekami, a które to zostały utrwalone czy to w formie obiektu sakralnego, rzeźby, obrazu, czy też jakiegoś przekazu pisanego. Dopełnieniem tego wszystkiego na pewno jest wizyta w Muzeum Archidiecezjalnym, w którym możemy zadumać się choćby przy rzeźbie ukazującej umęczonego Jezusa. Dla utrwalenia takiego dobrego samopoczucia przeszedłem do Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie po uiszczeniu 7 zł mogłem pospacerować sobie wśród zieleni i usiąść na ławeczce nad wodą, by spokojnie uporządkować poczynione notatki. Dla dociekliwych jest tutaj jeszcze muzeum. Właśnie okazało się, że rośliną roku 2009 ogłoszono Hortensje. A ponieważ mam pod domem okazy mające po ponad sto kwiatów olbrzymów, w różnych kolorach, skłoniło mnie to do zapoznania się z wiadomościami na temat tej właśnie rośliny. I teraz nie tylko zrelaksowany ale i podbudowany zdobytą wiedzą ruszyłem obejrzeć Panoramę Racławicką. Jest to jedno z ładniej eksponowanych dzieł, można powiedziec w Polsce, tak że odczucia zarówno estetyczne jak i sposób ukazania faktów historycznych okazały się być bardzo pozytywne. Po takim bogatym dniu nie pozostało mi nic innego jak udać się na nocleg by nabrać sił na kolejny dzień. Dlatego też rano dotarłem do Mauzoleum Piastów Wrocławskich w kościele św. Klary i Jadwigi. Pogadałem sobie tam z jedną z urszulanek, która udostępniła mi stosowną pieczętkę. Teraz spokojnie zjadłem śniadanko i doszedłem do gmachu Muzeum Miejskiego Wrocławia, w którym znajduje się oddział Muzeum Historycznego oraz Muzeum Sztuki Medalierskiej. Dlatego warto obejrzeć całe zbiory. Zwłaszcza, że jest tutaj sporo obrazów dotyczących Karkonoszy. Siłą rozpędu dotarłem do Muzeum Narodowego gdzie oprócz prezentowanych zbiorów warto zobaczyc sam budynek. Zarówno jego forma architektoniczna jak i jego wyposażenie. Choćby stare rurkowe kaloryfery. W celu zmiany nastroju podjechałem do Ogrodu Zoologicznego. Niestety bilet za 25 zł to trochę drogo w porównaniu z takimi samymi obiektami w Polsce. Nie mniej warto jak się tu już jest pospacerować trochę i odpocząc w tak przyjemnym otoczeniu. A potem przejść na drugą stronę ulicy i zajrzeć do Hali Stulecia zwanej obecnie Halą Ludową. Ponieważ w poszukiwaniu pieczętki zaplątałem się do pomieszczeń dyrekcji, dostałem po krótkiej rozmowie wiele ciekawych folderów reklamowych oraz informacji o tym czym obiekt ten "żyje" w dniu dzisiejszym. Warto tutaj zajrzeć za budynek, gdzie

zbudowano piękną fontannę. Pokazywane widowisko jest wspaniałe, zwłaszcza gdy ogląda się je po zmierzchu.



Hala Ludowa. Foto: Krzysztof Tęcza

Bardzo ciekawym okazał się być budynek Dworca Świebodzkiego. Ponieważ jednak jest on już nieużytkowany do celów do jakich został zbudowany, popada w coraz większą ruinę. Ale udało mi się zdobyć pieczętkę z napisem „Scena na Świebodzkim”. Pełne zaskoczenie. Pozostał mi jeszcze jeden obiekt do zaliczenia, którym jest most Grunwaldzki. Udałem się zatem w jego stronę. Trochę podjechałem sobie a później już pieszo przeszedłem po nim tam i z powrotem, by zejść do ławeczki nad rzeką skąd podziwiałem go od spodu. I w ten sposób udało mi się zwiedzić Wrocław. Okazało się, iż mimo moich częstych tu wizyt znalazłem coś ciekawego i nowego, czego jeszcze nie widziałem.

Krzysztof Tęcza